Nr. 161. Kraków, czwartek 10 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 266. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¹/₂ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

5 głosów większości!

Kraków, 9 czerwca.

Stronnictwa rządowe nie mają powodu tryumfować z wczorajszego „zwycięstwa". Po tylu wysiłkach, po rozbiciu piątkowego posiedzenia przez wykłady, mającą pretensyę do nieograniczonego panowania, po zakulisowych intrygach udało się rządowi ujść klęski 5 głosami większości. Z 516 posłów, z jakich składa się parlament austryacki, 479 wzięło udział w głosowaniu nad pierwszą częścią rezolucyi Susterszica, z czego 242 głosowało za rządem. Jeżeli się jednak uwzględni, że w tej większości 5 głosów mieszczą się głosy 5 ministrów posłów (Biliński, Zaczek, Hochenburger, Dulęba i Schreiner), którzy wbrew wszelkiemu poczuciu przyzwoitości głosowali za sobą, to odrazu większość ta zamienia się w mniejszość tem bardziej rażącą, że — co pisma rządowe przyznały — rząd zmobilizował swych posłów do ostatniego.

Ładną była kampania, która uratowała rząd i wydała chłopów bośniackich na łup lichwiarzy węgierskich. Koło polskie, które jeszcze w poniedziałek przymilało się do „Unii słowiańskiej", nie znalazło posłuchu dla swych zabiegów. Koło chciało upiec dwie pieczenie odrazu: uratować bar. Bienertha, któremu ostrzejsza stylizacya rezolucyi — jak ją proponował dr Głąbiński — nie mogła zaszkodzić wobec tego, że z góry oświadczył, że z wyniku głosowania nie wyciągnie konsekwencyi, a powtóre Koło chciało zasekurować swe mandaty, gdyż groźba Susterszica komisyą legitymacyjną trafiła kołowców w ich najczulsze miejsce. Dr Głąbiński w długiej swej mowie starał się zamaskować odprawę otrzymaną od „Unii" powoływaniem się na rzekomą „obrazę narodu polskiego" przez posła ks. Kreka, ale wymówka ta była zwyczajnem zamaskowaniem bezsilności Koła, które pod wpływem sprowadzonego naumyślnie namiestnika Bobrzyńskiego prędko nawróciło się z drogi nieśmiałej opozycyi, wiedząc, że ostatecznie istnienie jego zawisło od poparcia każdoczesnego rządu. Bobrzyński, Biliński i Dulęba, wedle doniesień z Wiednia, „poważnie" przedstawiali Kołu, na co się naraża swą chęcią poparcia „Unii słowiańskiej", a to zupełnie wystarczało, aby unicestwić zabiegi Stapińskiego o doprowadzenie do kompromisu.

Jednym z jasnych momentów w tej ciemnej historyi krętactwa „reprezentacyi polskiej" było zachowanie się ludowców. Ich postępowanie było od początku do końca męskie i konsekwentne. Dążąc otwarcie do obalenia Bilińskiego, mniejsza o to, z jakich pobudek, ludowcy pod kierownictwem posła Stapińskiego nie dali się zachwiać ani czułemi nawoływaniami, ani groźbami reformy statutu Koła, ani ordynarnemi napaściami prasy wszechpolskiej. Jeżeli p. Stapiński potrafił wbrew proroctwom całej prasy galicyjskiej pociągnąć za sobą wszystkich posłów ludowych, świadczy to najwymowniej, że zakulisowe zabiegi o rozbicie ludowców nie powiodły się tak samo, jak nie powiodło się rządowi nastraszyć opozycyi groźbą rozwiązania parlamentu. Nie ulega wątpliwości, że dla ludowców teraz dopiero zacznie się era walki wewnątrz Koła, gdyż większość „demokratyczna" Koła z pewnością tereaz będzie próbowała albo ludowców pozbyć się, albo wykorzenić ich narowy opozycyjne przez wzmocnienie „solidarności" Koła jakimś nowym kagańcem paragrafowym. Walka ta może mieć jeden tylko racyonalny wynik, mianowicie, że p. Stapiński przyjdzie do przekonania, iż Koło w obecnej swej postaci nie może być tym instrumentem, za pomocą którego mógłby prowadzić politykę dla jego zwolenników i wyborców pożądaną i pożyteczną.

Sytuacya rządu mimo „zwycięstwa" nie poprawiła się. Opozycya przygotowuje się do ponownej walki przy nastąpić mających obradach budżetowych. Rząd będzie zmuszonym przyjść przed Izbę z żądaniem prowizoryum budżetowego, gdyż na uchwalenie normalnego budżetu wobec tego, że prowizoryum kończy się 30 b. m., nie ma czasu. Uchwalenie prowizoryum w drodze zwyczajnej potrafi opozycya przeciągnąć bez uciekania się do formalnej obstrukcyi, zaś na uchwalenie go w drodze nagłej rząd nie będzie w stanie zebrać potrzebnych 2/3 głosów. Los gabinetu Bienertha rozstrzygnął się z chwilą, gdy — nie wspominając o dawnych błędach — spróbował dr Biliński nałożyć nowych 100 milionów podatków pośrednich; przed tym losem nie uchroni go także bezwarunkowa asystencya Koła polskiego.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Rada państwa.

Wiedeń, 9 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów poseł Głąbiński, jako mowca „przeciw", zauważył, że ktokolwiek spokojnie i bez uprzedzenia śledził obrady w komisyi i plenum Izby, musi przyjść do przekonania, że ci, którzy najostrzej występują i wzajemnie się zwalczają, co do kwestyi głównej tego samego są zdania. Wszystkie stronnictwa Izby, razem z zastępcami rządu, są przekonane, że udzielenie przez wspólnego ministra skarbu koncesyi bankowi agrarnemu na wykupno kmieci jest wielkim błędem, który może nietylko szkodę przynieść ludowi bośniackiemu, ale także na szwank narazić i uszczuplić ogólne interesy monarchii i państwa austryackiego.

Poseł Susterszic: A więc i gdyby Biliński się zgodził!

Poseł Głąbiński: Jesteśmy dalej wszyscy przekonani, że reforma, sięgająca tak głęboko pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym, jak uwłaszczenie kmieci i oddłużenie gruntów, dla wszystkich ludów nowożytnych była, a dla ludu bośniackiego musi być kwestyą tak ważną, że nie można jej pomyślnie załatwić przez prywatną inicyatywę i prywatny kapitał, a tylko zapomocą wielkiej publicznej akcyi.

Okrzyki: A więc!...

Poseł Głąbiński: Wszyscy ożywieni jesteśmy pragnieniem i do powołanych czynników zwracamy się z żądaniem, by postanowienia komisyi dla banku agrarnego w sprawie uwłaszczenia kmieci nie weszły w życie. Wszyscy wkońcu pragniemy, by konstytucya, którą się ma Bośni niebawem nadać, była opartą na możliwie jak najszerszej podstawie demokratycznej i by podobnie jak konstytucya austryacka zawierała zniesienie wszelkiego poddaństwa i przynależności i by przeprowadzenie wykupna kmieci w jak najkrótszym czasie było zagwarantowane.

Jeżeli więc wszyscy w tej kwestyi są tego samego zdania, przyjąćby należało, że przecież uda się także formalnie zgodzić się na jedną rezolucyę, aby wolę Izby wyrazić w jednolitej imponującej manifestacyi. Według mego przekonania leżałoby to także w interesie bośniackiego ludu i taka uchwała byłaby kamieniem węgielnym dla stosunku tego ludu do Austryi. Jest więc rzeczą ubolewania godną, że dotąd nie udało się w tym kierunku osiągnąć porozumienia, co prawdopodobnie odnieść należy do ukrytych myśli i ataków, jakie połączono z tą poważną kwestyą. (Potakiwania u Polaków, przerywania z innych stron).

W każdym jednak razie jest oznaką pomyślną, że ostatecznie i austryacki parlament i austryacki rząd ujęły się za narodem bośniackim (Śmiechy i przerywania na ławach Unii słowiańskiej), że ostatecznie zdecydowały się zrobić użytek ze swego prawa, na podstawie ustawy z r. 1880. W całej pełni zgadzamy się na treść rezolucyi Susterszica...

Poseł Susterszic: A więc głosujcie za nią!

Poseł Głąbiński: ...ale się sprzeciwiamy ostrym w niej zawartym.

W dalszym ciągu polemizował dr Głąbiński z mową ks. Kreka, który zarzucił Polakom, że nie są synami narodu Mickiewicza i Słowackiego i usiłował przedstawić, że właściwie ks. Krek w mowie swej stanął w przeciwieństwie do Mickiewicza. Z całego wywodu dra Głąbińskiego na uwagę zasługuje to, że „polski naród ma już siłę twórczą, aby z czasem zdobyć demokratyczną konstytucyę".

Poseł tow. dr Adler, jako mowca generalny „za", podniósł, że chodzi w pierwszej linii o to, aby parlament wszystko uczynił, co jest w jego mocy, by wstrzymać wyzysk kmieci. Następnie polemizował z wywodami Głąbińskiego i powiedział, że się zgadza z głoszoną przez niego zasadą „Bośnia dla Bośniaków", ale nie należy ich wydać skorumpowanej grupie spekulantów. — Wkońcu oświadczył, że socyaliści głosować będą za rezolucyą Susterszica.

Poseł Susterszic, jako wnioskodawca podniósł, że rząd tylko obstrukcyi swojej większości zawdzięcza, że na piątkowem posiedzeniu nie poniósł klęski. Nie należy się dziwić, że przykład ten dziś lub jutro znajdzie naśladowanie na ławach opozycyi.

Gróźb rozwiązania Izby

mowca się nie boi, gdyż wątpi, czy rząd będzie miał odwagę pod sztandarem banku lichwiarskiego to uczynić.

W faktycznych sprostowaniach poseł ks. Krek w odpowiedzi Głąbińskiemu oświadczył, że przy omawianiu sprawy wywłaszczania Polaków w Poznańskiem on i jego koledzy okazali, że są zdecydowani iść razem z narodem polskim. Kwestya wywłaszczenia, która obecnie zajmuje Izbę, jest jeszcze niebezpieczniejszą aniżeli kwestya wywłaszczenia w Prusiech, mimo to Koło polskie nie idzie z po-

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

WOJNA.

2

Nadeszła noc, zaczął mżyć deszcz przenikający za kołnierze mundurów, jeszcze wilgotnych od poprzedniej ulewy. Blade ognie latarni zaledwo oświetlały szyny, a sylwetki służby kolejowej, składów i wagonów, wtaczanych do wozowni, wydawały się jeszcze czarniejsze. Wysoka winda towarowa na swej obracającej się platformie, jak żyrafa wznosiła ku górze długą, żelazną szyję.

Oprócz kawy, naprędce wypitej zrana, przez cały dzień nic nie jedliśmy; to też niecierpliwie oczekiwaliśmy na wieczerzę, chociaż padaliśmy ze znużenia, a głód ściskał kiszki. Manierki nasze były puste, suchary i słonina zjedzone, a furgony z żywnością zabłądziły i nie doszły jeszcze do kolumny.

Wielu szemrało głośno, ale oficerowie, chodzący tam i napowrót w ponurem milczeniu, nie zwracali na nich uwagi. Pocieszałem się nadzieją, że generał każe odebrać mieszczanom żywność, lecz napróżno!

Czas uciekał, deszcz bił, jak przedtem, po pochyłych dachach, generał gnębił wciąż naczelnika stacyi, ten zaś mięcił się na telegrafie, wystukując coraz ostrzej i gwałtowniej. Raz wraz przychodziły pociągi, pełne żołnierzy: piechota i strzelcy obszarpani, bez czapek lub też w kepi, włożonych daszkiem na tył, często całkiem pijani, wyskakiwali z wagonów i obstępowali bufet.

Cała ta masa ludzkich głów wyrzucała z siebie ordynarne wymysły, śpiewała Marsyliankę, lub wulgarne piosenki, a ten dziwny gwar mięszał się z nawoływaniem konduktorów, trajkotem dzwonków i ciężkiem sapaniem parowozów. W tłumie dojrzałem znajomego z St. Michel. Miał chore oczy, kaszlał i pluł krwią. Na pytanie moje, dokąd jedzie, nie umiał odpowiedzieć.

Wyjechawszy z Mons, skutkiem zapchania linii pół doby stali w Connerets, nie jedząc, nie pijąc i nie śpiąc, bo w przepełnionych wagonach niepodobieństwem było się wyciągnąć. Mój znajomy ledwie mówił ze zmęczenia i chwiejąc się na nogach, powlókł się na stacyę, aby choć przemyć oczy ciepłą wodą. Przy pożegnaniu przyznał mi się, iż liczy jedynie na to, że w pierwszej bitwie dostanie się do niewoli... Za chwilę już siedział w wagonie. Pociąg ruszył i z głuchym hukiem kół znikł wkrótce w gęstej mgle, niosąc na rzeź bezmyślną, krwawą, wszystkich tych już zwyciężonych i wymęczonych ludzi.

Dygotałem. Zdawało mi się, jakby wszystkie moje członki skamieniały pod tym lodowatym deszczem i zimnem, przenikającem ciało nawskroś.

W zamieszaniu, spowodowanem przez znowu nadeszły pociąg, wysunąłem się przez otwartą furtkę na ulicę, w nadziei znalezienia gdzieś noclegu, ogrzania się i otrzymania choć kawałka chleba. Do szynków i traktyerni koło stacyi szyldwachy nie wpuszczali nikogo. W odległości jakich stu sążni dostrzegłem okna, błyszczące wśród mroków nocy. Ognie te zdały mi się dwojgiem dobrych oczu, jaśniejących współczuciem i ciepłem... Był to samotny domek. Wbiegłem do sieni, zobaczyłem w pokoju czterech żołnierzy, oraz sierżanta, wrzeszczącego na całe gardło.

Przed zimnym kamieniem na niskiem, słomianem krzesełku, z opadłą na piersi głową, siedział staruszek. Świeca w żelaznym lichtarzu bladem światłem obrzucała jego zmękaną, pomarszczoną twarz.

— Więc nie dasz drzewa? — badał sierżant.

— W zeszłym tygodniu przyszli żołnierze i zabrali wszystko.

Poruszył się na krześle i wyszeptał głucho:

— Nie mam nic, nic, nic...

Sierżanta poderwało.

— Nie łżyj, stary łotrze. Chowasz drzewo, żeby Prusakom było ciepło! Poczekaj, dam ja ci Prusaków!

Staruszek pokiwał głową.

— Nie mam drzewa, nie mam...

Wściekłym ruchem sierżant rozkazał zrewidować dom i żołnierze obszukali wszystko — od strychu do piwnicy; nie znaleźli wszakże nic, oprócz połamanych mebli i śladów grabieży. W piwnicy stały jeszcze wilgotne, rozbite beczki po cydrze, wszędzie rozchodziły się zabijające wonie. Rozwścieczony sierżant udérzył szablą o podłogę.

— Więc stara mumio, nie powiesz, gdzie jest drzewo?

I zaczął w złości tak trząść starcem, że ten zachwiał się, uderzając głową o żelazny brzeg komina.

— Nie mam zupełnie drzewa — powtarzał łagodnie nieszczęśliwy staruszek.

— Oszalałeś, czy co? Nie masz drzewa? No, to masz krzesła, stół, łóżko; jeśli nie powiesz, gdzie chowasz drzewo, wszystko to spalę.

Starzec nie opierał się i powtórzył raz jeszcze, potrząsając siwą głową:

— Nie mam zupełnie drzewa...

Chciałem się za nim ująć i zacząłem coś mówić, ale sierżant nie pozwolił mi dokończyć, obrzucając mnie od stóp do głowy pogardliwem spojrzeniem.

— Co ty tu robisz, gałganie? Kto ci pozwolił tu przyjść, nędzny obierwusie? Na prawo zwrot, marsz w tył, raz, dwa, raz dwa!

W jednej chwili krzesła, stół, szafę, łóżko rozbito na drzazgi. Nieszczęsny starzec podniósł się z wysiłkiem z krzesła, stanął w kącie i podczas gdy sierżant z rozkoszą suszył mokre ubranie przed trzaskającem wesoło ogniskiem, spoglądał spokojnie, jak gore ostatni jego dobytek.

Wróciłem na stacyę.

Generał wyszedł już z telegrafu, jeszcze bardziej zły, podniecony i czerwony, niż przedtem.

Wydał jakiś rozkaz i natychmiast wszyscy się poruszyli: zabrzęczały szable, oficerowie rozbiegli się na wszystkie strony, poczęto się nawoływać, zatrąbiła trąbka.

Musieliśmy znowu wdziać tornistry i rozebrać broń.

Krokiem — marsz!

Potykając się, stąpając ciężko sztywnemi nogami, ruszyliśmy znowu ciemną nocą w okropną drogę w błocie, w deszczu.

Po obu stronach drogi ciągnęły się pola, okutane w mgły, z której wychylały się raz wraz rozłożyste korony drzew owocowych, jakby sięgających w niebo. Zdala dobiegało szczekanie psów.

Potem weszliśmy w gęsty las; mrokiem osnute drzewa wznosiły się murem po obu stronach; potem napotykaliśmy śpiące wsi, a nasze obuwie wybijało ponuro takt na szosie; w szybko otwieranych i równie szybko zamykanych okienkach przesuwały się niewyraźne, blade, wystraszone sylwetki... Potem znowu pola, znowu lasy i wsi. Ani słowa, ani pieśni, ani głosu, jedna tylko okropna cisza, przerywana naszym miarowym chodem.

(D. c. n.)

łudniowymi Słowianami. Jeżeli dr Głąbiński powiada, że mowca napełniony jest nienawiścią dla narodu polskiego, to stwierdza faktycznie, że nienawiść ku osobom lub narodom jest mu zupełnie obcą; nienawidzi on tylko

nieszczerość i obłudę,

oraz sprzeczność między słowami a czynami.

Po przemówieniu posła Okuniewskiego przystąpiono

do głosowania

nad rezolucyą Susterszica; przedewszystkiem nad pierwszym punktem tej rezolucyi, wyrażającym niezadowolenie i nieufność rządowi z powodu nadania koncesyi bośniackiemu bankowi agrarnemu. Wniosek ten został w imiennem głosowaniu **odrzucony 242** głosami przeciw **237.** (Żywe oklaski i brawa; głosy oburzenia i wrzawa na ławach opozycyjnych). Oddanie głosów ze strony ministrów Bilińskiego i Zaczka przyjęła opozycya żywymi okrzykami „pfuj!“. Także okoliczność, że prezydent Pattai ze swego miejsca poselskiego głosował, wywołała niezadowolenie opozycyi i protest Czechów.

Prezydent dr Pattai odparł na podstawie postanowień regulaminu ten protest i wskazał na to, że wprawdzie w myśl regulaminu przewodniczącemu nie wolno brać udziału w głosowaniu, ale każdoczesny prezydent ma prawo robić użytek ze swego mandatu poselskiego.

Nastąpiło głosowanie nad drugim punktem rezolucyi Susterszica, oznaczającym udzielenie koncesyi za nieważne.

Punkt ten **odrzucono 241** głosami przeciw **227.**

Wreszcie trzecia część rezolucyi Susterszica, domagająca się przyjęcia do konstytucyi bośniackiej postanowienia o wywłaszczeniu kmieci kosztem publicznym, została w imiennem głosowaniu **odrzuconą 241** głosami przeciw **237.**

Z kolei przyjęto jednomyślnie rezolucyę posła Redlicha z wyrażeniem przekonania, że wywłaszczenie niepowinno nastąpić w drodze prywatnej, tylko, tak samo jak w innych krajach austryackich, kosztem publicznym. Ostatni punkt tej rezolucyi co do niedopuszczenia do notowania na giełdzie wiedeńskiej akcyj banku agrarnego, przyjęto znaczną większością.

Nieufność Burianowi.

Wkońcu przyjęto rezolucyę posła Morseya z wyrażeniem nieufności wspólnemu ministrowi skarbu Burianowi.

Przyjęto też jednomyślnie rezolucyę posła Sylwestra o stworzenie ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów.

Na tem obrady przerwano.

Interpelacye o wybuch prochowni.

Odczytano interpelacye posła Petelenza i tow. posła Daszyńskiego, dra Adolfa Grossa i tow. oraz posła Wójcika i tow. w sprawie **eksplozyi prochowni przy Podgórzu.**

Odpowiedź ministra.

Minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na te interpelacye, że według dotychczasowych badań, wzmiankowany magazyn amunicyi i prochu koło Podgórza był **drewniany,** starszego systemu, jednakże był zaopatrzony w gromochron systemu Franklina. W magazynie znajdowały się tak zwane „Sackpatronen“, proch w beczkach i adjustowane patrony działowe. Zapasy magazynu zostały zniszczone. Stojący w pobliżu „Friedenspulwer-Magazin“ jest budynkiem murowanym, kryty dachówką. Został on wskutek wstrząśnienia jakoteż częściami spalonego magazynu najbardziej zdemolowany, ale umieszczone tam zapasy nie eksplodowały. Inne trzy znajdujące się w bliskości magazyny są częściowo uszkodzone. Z wojskowych z wyjątkiem jednego podoficera artyleryi lekko kawałkami szkła w pokoju strażniczym pokaleczonego, nikt nie został zraniony. Z osób cywilnych ma być kilka (?) przeważnie odpadkami szkła lekko poranionych. Jednakże co do tego nie ma jeszcze konkretnych wiadomości. Kilka (?) domów ucierpiało wskutek eksplozyi. W niektórych magazynach stacyi kolejowej w Podgórzu drzwi i okna są wybite. W Podgórzu, jakoteż w Krakowie, zwłaszcza na Kazimierzu, miało popękać wiele szyb. Tyle dotąd ministrowi jest znanem. Skoro otrzyma bliższe wiadomości, natychmiast je Izbie zakomunikuje.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w piątek o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym prócz dzisiejszego także sprawozdanie komisyi o wniosku posła Głąbińskiego w sprawie **czasowego zniesienia ceł zbożowych.**

Szczegóły głosowania.

Przy głosowaniu nad pierwszą częścią wniosku Susterszica, wyrażającą naganę za udzielenie koncesyi dla banku agrarnego w Bośni, **242** głosów padło **nie,** a **237 tak,** to znaczy, że rezolucyę odrzucono.

Gdy ministrowie Biliński i Zaczek głosowali „nie“, a prezydent Pattai ze swego miejsca poselskiego tak samo głosował, opozycya podniosła okrzyki potępienia.

Po podaniu do wiadomości rezultatu głosowania, opozycya rozpoczęła ogromną wrzawę. Poseł Tressl gwizdał na świstawce.

* * *

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej odbywała się dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty.

Minister hr. Stürgkh zapowiedział budowę nowych zakładów szkolnych, reformę czesnego i matury.

Poseł Kozłowski omawiał przepełnienie szkół średnich w Galicyi i żądał polskiej szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego na Śląsku.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Zamordowanie dra Lewickiego.

Kraków, 9 czerwca.

Pogrzeb dra Lewickiego.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbył się pogrzeb dra Lewickiego przy ogromnym udziale ciekawej publiczności, spodziewającej się jakichś nadzwyczajnych wrażeń. Nie trzeba dodawać, że w tłumie przeważały kobiety...

Gdy kondukt stanął przy grobie, cały tłum zaczął cisnąć się w pobliże mogiły. Nastała chwila ciszy... Kler odśpiewał zwykłe pieśni pogrzebowe... Na trumnę spadają grudy ziemi... Znów cisza... Tłum przez dłuższy czas stał nieporuszony, oczekując przemówień. Jednak nikt nie przemawiał. I rozczarowana publiczność rozeszła się zniechęcona...

Samobójstwo wykluczone!

We wtorek zeszłego tygodnia wysłał Lewicki list do matki swojej, w którym umawia się z nią co do przyjazdu jej, zapowiedzianego na sobotę 5 b. m. Lewicki donosi w tym liście, że przyjazdu swej matki oczekiwać będzie na dworcu kolejowym i odda jej do dyspozycyi swoje mieszkanie, gdyż tego samego dnia, tj. w sobotę po południu, wyjedzie do Warszawy, skąd wróci we wtorek następnego tygodnia.

List ten, świadczący, że Lewicki nie nosił się wówczas z zamiarami samobójczymi, oddał dr Zygmunt Kłębkowski sędziemu śledczemu do dyspozycyi.

Przedostatnia noc dra Lewickiego.

Dyrekcya „Colosseum“ uprasza nas o sprostowanie, że dr Lewicki w nocy z czwartku na piątek był z Borowską nie w „Colosseum“, lecz w innym tinglu, mianowicie w parku krakowskim.

Skrytobójcze morderstwo podczas snu.

Obecnie wszelkie hipotezy, dotyczące sposobu zamordowania dr Lewickiego, zmierzają w tym kierunku, iż został on skrytobójczo zastrzelony we śnie przez Borowską, która zakradła się była do jego mieszkania.

„Nowa Reforma“ tak rekonstruuje ów moment:

„Lewicki miał zwyczaj sypiać podczas nocy upalnych i dusznych nie w łóżku, ale na sofie, przy której też znaleziono łuskę z wystrzelonego naboju. Jedna z poduszek, którą znaleziono na sofie, była mało skrwawiona, natomiast druga, którą mu Borowska zdaje się podsunęła pod głowę, była obficie krwią zbroczona. Ciało zaś Lewickiego, jak wiadomo, znaleziono o kilka kroków od sofy, między pianinem a zwierciadłem. Z tego organy władzy, prowadzącej śledztwo, skłonne są do następujących przypuszczeń:

Lewicki wrócił do domu gdzieś koło północy i wnet, zrzuciwszy ubranie, w jednej tylko koszuli położył się na sofie, nie przykrywając się wcale. Po jakimś czasie usnął, a wtedy z ukrycia z innego pokoju wysunęła się na palcach Borowska i zbliżywszy się do śpiącego, strzeliła do niego z rewolweru w czoło nad prawem okiem. Strzał był śmiertelny, mimo tego jednak Lewicki zerwał się jeszcze i ubiegł kilka kroków, aż runął na ziemię między zwierciadłem a pianinem. I wtedy Borowska wzięła poduszkę z łóżka, podłożyła mu pod głowę i przykryła kołdrą. Wykluczonem jest, aby Lewicki mógł się bogdaj domyślać, że Borowska jest w jego mieszkaniu, byłby nigdy nie kładł się tak spokojnie, tembardziej, że przedtem już dawniej obawiał się jej, unikał i szukał zerwania za każdą cenę. Władze prowadzące śledztwo skłonne są do przypuszczeń, że Borowska, w piątek wieczór bawiąc w jego mieszkaniu, gdzie ją widzieli pp. Jasieński i bracia Dąbrowscy, zabrała pokryjomu klucz od wejścia tylnego (od ganku) do mieszkania, a przyszedłszy tam przed powrotem Lewickiego, czekała na niego ukryta w jakimś zakątku mieszkania“.

Tę samą hipotezę — jednakże bez szczegółowego umotywowania — stawiał już „Czas“ poniedziałkowy.

Wkońcu pojawił się też argument wypływający z kierunku kanału, który wyżłobiła kula w mózgu. Miano jakoby stwierdzić przy sekcyi, iż kanał ów jest poziomy.

Wobec znacznej różnicy we wzroście pomiędzy obojgiem przemawiałoby to przeciwko przypuszczeniu, iż Borowska strzelała do dra Lewickiego w chwili, gdy znajdował się w postawie stojącej.

Niestworzone kłamstwa

wypisuje „Gazeta powszechna“, puszczając się pełnemi żaglami na mętne fale zmyślonych sensacyj.

Musimy z całą stanowczością zaprzeczyć, jakoby istniał jakikolwiek związek między sprawą Borowskiej i Lewickiego, a aresztowaniem tow. Walerego Sławka, musimy również energicznie zastrzedz się przeciw mianowaniu tow. Sławka „głównym przywódcą bojówki“ i przeciw fałszowi, jakoby u niego przy rewizyi znaleziono bomby. Żadne pismo polskie nie pisało dotychczas w taki sposób. Pierwsza „Gazeta powszechna“ czyni coś takiego, — przypuszczamy, że z głupoty, bo nie chcemy przypuszczać czegoś gorszego... P. Stapiński powinienby swoim młodzieńcom wzbronić podobnych kompromitujących wybryków.

Także twierdzenie „Gazety powszechnej“, jakoby rozprawa kasacyjna w najwyższym trybunale w procesie Borowskiej przeciw tow. Haeckerowi została odroczona z powodu śmierci dra Lewickiego, jest wyssana z palca. Rozprawa ta dotąd wcale nie była rozpisana, nie mogła więc zostać odroczona; zapewne zostanie wyznaczona w najbliższym czasie.

* * *

W zwierciedle prasy.

Zmiana religii.

Jak wiadomo, dr Lewicki już raz w życiu zmienił religię; mianowicie przed maturą przeszedł na religię rzymsko-katolicką. Obecnie miał po raz drugi zmienić wyznanie. Chciał bowiem rozwieść się z żoną, z którą nie żył, i ożenić się z inną. Oto, co w tej kwestyi donosi „Głos narodu“:

„Z myślą założenia własnej rodziny zwierzał się bardzo często. Wreszcie postanowił zamiar obrócić w czyn w najbliższych tygodniach, ponieważ jednak żona jego żyje, więc, aby umożliwić sobie rozwód, postanowił przejść na **wyznanie protestanckie.** I w tym celu jeździł do Warszawy, bo tam czynił przedwstępne kroki, by w kościele ewangelickim wziąć ślub.

Ożenić miał się z miłości. Posagu nie otrzymywał żadnego. Zmianę wyznania czynił niechętnie, bo był wierzącym, o czem świadczy choćby to, iż zawsze przed krucyfiksem świecił lampkę w swym buduarze prywatnym“.

Co oświecała lampka przed krucyfiksem w buduarze prywatnym?

Wieczorem przed zgonem spacerował dr Lewicki po błoniach z redaktorem „Głosu narodu“ p. Tadeuszem Dąbrowskim. O rozmowie ich donosi „Głos narodu“:

„Po drodze mówił dr Lewicki do p. Dąbrowskiego: Wygodne mam mieszkanie, bo sam jestem na całem piętrze, a człowiek **mający stosunki z kobietami,** nie jest wystawiony na oczy ciekawych“.

Tak rozmawiali z sobą pobożny redaktor katolickiego „Głosu narodu“ i pobożny adwokat tegoż chrześcijańskiego pisma.

Przygotowania do nowego małżeństwa.

Czytamy w „Nowinach“:

„Doktorand Andrzej Bylicki udzielił sprawozdawcy „Nowin“ dalszych interesujących informacyj o Borowskiej i Lewickim.

— Czy między Borowską a Lewickim istniał stosunek miłosny i co pan o tym stosunku sądzi?

— Z początku stosunek taki istniał, potem Lewicki brutalnie Borowską odpychał. **Leżało to w jego zwyczaju...** Był to na punkcie kobiet dziwny człowiek. W charakterze jego były strony, których nie mogłem zrozumieć“.

Katolicyzm i protestantyzm.

O wspomnianej wyżej rozmowie między drem Lewickim a p. T. Dąbrowskim donosi „Czas“:

„Po drodze rozmawiał żywo i wesoło, snując dalsze plany. Ś. p. Lewicki **miał należeć w najbliższym czasie do redakcyi „Głosu narodu“** i w tym też kierunku rozwijał swoje zamiary przed towarzyszem spaceru“.

Widocznie czekał dr Lewicki ze swem wstąpieniem do katolickiego „Głosu narodu“ aż do swego przejścia na protestantyzm.

„Rewolucyjno-socyalistyczno żydowskie otoczenie“.

„Głos narodu“ pisze o Borowskiej:

„Właśnie tylko to rewolucyjno-socyalistyczno-żydowskie otoczenie, mogło doprowadzić ją do niemoralności, afery spiegowskiej i wreszcie morderstwa“.

A czy dra Lewickiego otoczenie katolickiego „Głosu narodu“ doprowadziło do — moralności buduarowej pod lampką?...

Z za kulis kryminału.

P. Andrzej Bylicki opowiadał współpracownikowi „Nowin“:

„W ostatnim czasie Lewicki pisał nowele p. t.: „Z za kulis kryminału“, w których poniekąd apoteozował zbrodnie“...

Uwaga o „uwadze“.

„Czas“, który się był ogromnie angażował na korzyść Borowskiej w jej pamiętnym procesie — angażował się podwójnie nieprzyzwoicie, skoro jego mąż zaufania jaśniał tam na ławie przysięgłych, jako największa powaga — dziś argumentuje przeciw Borowskiej... wspomnieniami z owego procesu!

Obalając wersyę, iż Borowska, zaskoczona przez sędziego, przyznała się do winy — „Czas“ powołuje się na jej przebiegłość, wykluczającą taki obrót rzeczy i pisze: „Kto obserwował uważnie Borowską w czasie znanego procesu, ten musiał nabrać przekonania, że umie się ona bronić i stawić czoło zarzutem“.

Widocznie, podczas owego procesu nie chciano dość „uważnie obserwować“ Borowskiej i słuchano „poważnie“ hymnów obrońcy...

A szkoda: gdyby wówczas było więcej „uwagi“ — dziś nie byłoby „krwawej tragedyi“.

Po wybuchu prochowni.

Kraków, 9 czerwca.

Wczoraj w dalszym ciągu komisya starostwa podgórskiego objeżdżała teren katastrofy. Najwięcej ucierpiał teren naokoło Płaszowa i Woli Duchackiej, oraz domy i składy Sprechera w Słomówce.

W ostatnich godzinach zawaliło się wiele uszkodzonych domów, a wielu innym grozi zawalenie. W domach tych mieszka kilkanaście rodzin służby kolejowej z Podgórza, które po największej części mieszczą się obecnie po szopach, a nawet stajniach i chlewach. Ciągle jeszcze nieszczęśliwi ci ludzie zbierają resztki swego dobytku, leżące pod gruzami. Ze względu na grożące niebezpieczeństwo komisya zarządziła bezzwłoczne opuszczenie ruin, tak że blisko 250 osób pozostało bez dachu. Magistrat podgórski, do którego zwrócono się o pomoc, udał się do komendy wojskowej o wypożyczenie namiotów.

Ze strony wojskowości objeżdża komisya miejsce katastrofy dla ustalenia szkody. Centrum wybuchu przeciągają liczne patrole, poszukując rozrzuconych po polach pocisków.

Kraków na wulkanie.

Na dzisiejsze posiedzenie Rady miasta, na którem ma być przeprowadzona dyskusya w sprawie eksplozyi, przygotowano mapę przedstawiającą, w jaki sposób miasto dookoła jest otoczone wieńcem prochowni. Jest ich razem sześć, rozmieszczonych w następujących punktach:

1) magazyn dynamitu w Chełmku, oddalony o 65 klm. od rynku krakowskiego;
2) prochownia w Skotnikach, oddalona o 6·15 klm. od rynku;
3) prochownia w Bonarce, oddalona o 3·28 klm. od rynku, a 1·65 klm. od Podgórza;
4) laboratoryum artyleryjskie na Grzegórzkach, oddalone o 1·65 klm. od rynku;
5) prochownia za Rakowicami, oddalona o 5·92 klm. od rynku;
6) prochownia na drodze do Węgrzyc, oddalona o 5·1 klm. od rynku.

Najniebezpieczniejszym objektem jest laboratoryum na Grzegórzkach, w którem jest mnóstwo materyałów wybuchowych, którymi się ciągle manipuluje.

O usunięcie prochowni.

Z Wiednia donoszą: We wtorek udali się posłowie Daszyński i Gross do ministra obrony krajowej z prośbą o usunięcie składu prochu w Czerwonym Prądniku i laboratoryum wojskowego na Grzegórzkach, ze względu na istniejące w pobliżu kliniki, dworzec, rzeźnię miejską, fabrykę Zieleniewskiego i Baumingera. W razie bowiem katastrofy podobnej, jak w Podgórzu, Kraków poniósłby

olbrzymie straty. Minister Georgi oświadczył, że przedstawi tę sprawę ministrowi wojny i wskazał na trudności wykupna gruntów. Poseł dr Gross zaznaczył, że w sprawie tej możnaby zastosować nawet wywłaszczenie.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie z druku w piątek 11 czerwca o godz. 9 rano.

Nowiny krakowskie.

Awans. Radcy sądu krajowego pp. Władysław Drobner i Adolf Raczyński zostali mianowani radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Towarzystwo ratunkowe w maju interweniowało w 414 wypadkach, z czego 202 razy na stacyi, a 210 było wyjazdów. Interwencyi było w porze dziennej 300, w nocy 114; poszkodowanych było 250 mężczyzn, 129 kobiet i 27 dzieci. Najwięcej wypadków (248) było chirurgicznych, zamachów samobójczych 14, fałszywych alarmów 8. Od początku roku pogotowie ratunkowe interweniowało w 1905 wypadkach.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawali dziś Leon Krawczyk i Jan Mirek oskarżeni o kradzież popełnioną w dziwnych warunkach. Dnia 17 maja handlarz drzewa Piotr Nowiński, zmęczony drogą w upalny dzień, zasnął na polu we wsi Zelkowej. Oskarżeni skorzystali z tego snu i skradli Nowińskiemu portfel zawierający 570 K i 21 rubli, kapelusz i laskę. Gdy Nowiński dopiero po 2 godzinach się obudził i spostrzegł kradzież, zawiadomił żandarmeryę, która wyśledziła sprawców i odebrała im prawie wszystkie pieniądze.

Na rozprawie oskarżeni przyznali się do winy, tłómacząc się, że w krytycznej chwili byli pijani. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Krawczyka na 4, Mirka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wychowanek pobożnego zakładu. 17-letni Tadeusz B., wychowanek zakładu Józefitów przy ul. Karmelickiej, dziś rano zakradł się do piwnicy zakładowej i skradł kwiaty, które usiłował sprzedać rano na Rynku za 2 K. Przytrzymano go i kwiaty mu odebrano.

Uprowadzenie. W jednym z domów noclegowych aresztowano Józefa Grerela z Częstochowy, który uprowadził żonę swego kolegi Józefa Zorena, zabierając na drogę trochę pieniędzy i garderobę. Mąż przyjechał za nimi do Krakowa i spowodował ich aresztowanie.

— Repertuar teatru miejskiego.
Środa: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).
Piątek: „Halka“.
Sobota: „Wesoła wdówka“.
Niedziela o godz. 3½ po południu: „Dzwony z Corneville“. — O godz. 7½ wieczorem: „Straszny dwór“.
Poniedziałek: „Pajace“ i „Verbum nobile“.
Wtorek: „Czar walca“.
Środa: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek: „Wesoła wdówka“.
Piątek: „Madame Butterfly“ (nowość).

— Repertuar teatru ludowego.
Środa: „Ona i jej mąż“.
Czwartek: teatr zamknięty.
Piątek: „Ona i jej mąż“.
Sobota: „Figle wiosenne“ (przedstawienie benefisowe p. S. Zielińskiej).

— Wycieczkę do Ojcowa urządza oddział krakowski Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w niedzielę 13 b. m. Odjazd furkami o godz. 6 rano z przed parku krakowskiego do Szyc. Z Szyc do Ojcowa piechotą (2 godziny drogi). Karta uczestnictwa 3 K. Jedzenie na 1 dzień należy mieć ze sobą. Każdy wcześniej musi się zaopatrzyć w przepustkę! Zwiedzenie ślicznej doliny Ojcowa, zamku i grot z objaśnieniami historycznemi i przyrodniczemi. Powrót piechotą do Szyc, z Szyc do Krakowa furkami koło 9 wieczór. Bliższe informacye i karty uczestnictwa w biurze codzień o godz. 6—7 wieczorem, Szewska 16, I. p.

Nowiny lwowskie.

Proces o nazwanie szpiegiem. Wczoraj w sądzie powiatowym sekcyi III, przed sędzią drem Sękiem, miała się odbyć rozprawa przeciw dwom słuchaczom wszechnicy i politechniki o obrazę czci. Oskarżył ich Mieczysław Górski, student filozofii, że posądzili go o to, iż jest szpiegiem rosyjskim i że odbyli u niego rewizyę z browningiem w ręku, wreszcie, że skutkiem ich doniesienia stracił posadę w banku związkowym.

Sprawa ta była już przedmiotem sądu honorowego i na podstawie orzeczenia tego sądu nie mogła, ze względu na szczegóły o charakterze konspiracyjnym, oprzeć się o sąd. Mimo to sąd ma ją rozpatrywać. Do rozprawy wezwano kilkunastu studentów i dyrektora banku p. Biechońskiego. Oskarżonych bronił dr Rabner, oskarżyciela zastępował dr Dwernicki.

Rozprawa z powodu nagłego zasłabnięcia sędziego została odroczona.

Z kraju.

Z Ropczyc piszą nam: Dnia 1 czerwca zawiązało się u nas po odczycie p. dra Lubeckiego towarzystwo opieki nad zwierzętami. Myślałby kto, że ludziom jest u nas tak dobrze, że ci z nas, którzy mają ku temu dobre chęci, czas wolny i środki materyalne, nie mogą swym uczuciom i popędom humanitarnym dać innego przedmiotu działania, jak troskę o los zwierząt. Tymczasem jakże jest inaczej. Nie mówiąc już o nędzy materyalnej, która i u nas pewien procent ludzi trzyma w swych szponach, jest jeszcze wiele powodów, które uzasadniają potrzebę opieki raczej nad ludźmi, niż nad zwierzętami. Ze zwierzętami obchodzi się człowiek nawet zły przeważnie dobrze, bo stanowią jego majątek. Dręcząc je lub pozwalając je dręczyć innym, szkodziłby sobie. Inaczej z ludźmi; tych dręczą i wyzyskują „bliźni“ bez szkody dla siebie, dla swojej korzyści materyalnej lub ze zwyrodnienia moralnego. Są i u nas tacy bliźni. Tym przydałoby się odbyć praktyczny kurs w towarzystwie opieki nad ludźmi, zanimby wstąpili do towarzystwa opieki nad zwierzętami. Przypisać też należy mimowolnemu humorowi nowego towarzystwa, że właśnie jednego z takich wybrało do wydziału. Jest nim nasz kochany pocztmistrz p. Brück, wybrany skarbnikiem. Z wyboru tego ogromnie ucieszyli się wszyscy klienci pocztowi, a przedewszystkiem listonosze i woźni, tuszą sobie bowiem, że pan pocztmistrz swego uszlachetnienia nie skończy na stosunku do zwierząt.

Straszny czyn siostry. „Kuryer lwowski“ donosi: W Belnej pod Bieczem mieszkały dwie dziewuchy, siostry, już nie najmłodsze, ale za to posażne. Mimo dość znacznego posagu, jakoś nie mogły sobie znaleźć godnego towarzysza życia. Obie więc, jak się to zwykle w takich razach zdarza, zostały tercyarkami. Codziennie przystępowały do komunii, nie opuszczały żadnych nabożeństw, modlitw, odpustów itd. Tak czas spędzając, doczekałyby się spokojnie nieuniknionej starości, gdyby nie losy, które inaczej zrządziły. Jedna z sióstr, czy swymi wdziękami, czy posagiem, czy też może świątobliwem życiem, zdołała zwabić narzeczonego i ksiądz miał ich związek wkrótce pobłogosławić. Siostra, której szczęście mniej sprzyjało, z zazdrości, lub też fanatyzmu religijnego, postanowiła przeszkodzić temu związkowi. Dnia 3 b. m. wykonała swój straszny zamiar. Uzbrojona w duży gwóźdź, przystąpiła do spiącej siostry i z pomocą siekiery wbiła jej go w ciemię aż po główkę. Trupa nieszczęśliwej ofiary pogrzebała w nawozie, sama zaś odurzona strasznym czynem podpaliła własny dom. Pożar zaalarmował ludność, która zbrodnię wkrótce wykryła. Podpalaczką i morderczynią zaopiekowała się żandarmerya i odstawiła ją do aresztów sądowych.

Pożar szybu w Borysławiu. W niedzielę o godz. 3 rano, podczas burzy, uderzył piorun w szyb „Jadwiga“, który spłonął doszczętnie. Dawał on dziennie kilka cystern ropy.

Wojowniczy oficer. Z Sanoka donoszą: Przed kilku dniami zaszedł tu następujący wypadek: Jednego z przechodzących wieczorem chodnikiem robotników potrącił Majer Schpeck, kapitan 18 pułku obrony krajowej, tak, że ten upadł do rynsztoka. Gdy potrącony uczynił jakąś uwagę, kapitan wrócił się i krzycząc w niebogłosy, począł go obrzucać wyrazami, jakich używa na podwórzu koszarowem i uderzył go w piers, aż się potoczył z chodnika na ulicę. W wojowniczym zapale dobył szabli wobec bezbronnych ludzi i następnie uderzył w twarz drugiego robotnika. Poturbowani robotnicy udadzą się na drogę sądową przeciw rozbijającemu się kapitanowi. Władze przełożone powinny go jednak mimo to pouczyć, że nie wolno zaczepiać spokojnych ludzi, a przedewszystkiem wyciągać szabli wobec bezbronnych. Zakaz noszenia broni przez wojsko poza służbą powinien wreszcie przyjść do skutku.

Z zaboru rosyjskiego.

Ujęcie ośmiu bojowców (?). „Warszawski Dniewnik“ donosi, że w lesie pod Ostrowcem aresztowano ukrywających się członków bojówki: Wiktorowicza, Wrockiego i Tomczyka. W kilka dni potem we wsi Częstocice ujęto czwartego bojowca, a w nocy dnia 29 maja jeszcze czterech: Banasika, Kowalskiego, Sitarskiego i Ziętalę. Broni przy nich nie było, ale na strychu domu, w którym mieszkał jeden z nich, znaleziono 6 gotowych bomb, karabin, sztucer i znaczną ilość literatury partyjnej.

Echa zabójstwa strażników pod Warszawą. Jako podejrzanych o udział w zamachu na strażników ziemskich na Woli aresztowano onegdaj siedmiu ludzi. Zabójstwa dokonano, gdy strażnicy Abend i Kubik sprawdzali posterunki patrolowe, rozstawione tej nocy w sześciu punktach na Woli.

Z powodu kilku już w ostatnich dniach napadów na strażników pod Warszawą, zaprowadzono stałe posterunki wzmocnione straży ziemskiej, mające dokonać obławy w całym powiecie i wykryć organizacye bandyckie, które posiadają pod Warszawą swoje kryjówki i od dłuższego czasu niepokoją okolicę.

Aresztowania w Łodzi. W jednym z domów przy ulicy Rzgowskiej dokonano rewizyi i aresztowano 8 osób, pośród których jest dwoje, co uciekli z Syberyi.

Z zaboru pruskiego.

Piękny wiec robotniczy odbył się w Łaziskach w drugie święto Zielonych Świąt. — Przybyło kilkuset uczestników, w tem przeszło 100 kobiet. Nietylko z Łazisk, lecz również z okolicy podążyło wielu na wiec. Tow. Trąbalski wygłosił referat o położeniu politycznem i ekonomicznem. Wywody mowcy przyjęto z zapałem. Następnie zabrał głos tow. Cepernik. Zebranie — pisze „Gazeta Robotnicza“ — uczyniło bardzo dobre wrażenie na miejscowej ludności, która się przekonała, że socyaliści nie są czarnymi dyabłami, jak im to wpojono, lecz istotnymi i jedynymi obrońcami uciśnionego ludu roboczego. Mnóstwo dało się zaraz na miejscu zapisać do Związku górniczego, oraz zaabonowało sobie „Gazetę Robotniczą“. Takich zebrań jak najwięcej!

Antypolska gorliwość prokuratora. Przeciw wyrokowi, uwalniającemu w ostatnim procesie o tajne związki 55 oskarżonych członków katolickiego Towarzystwa młodzieńców w Rudzie, prokuratorya wniosła odwołanie do wyższej instancyi. Prokuratorya nie zadawala się snać pierwszem fiaskiem, jakie odniosła, i pragnie zgotować sobie jeszcze drugie.

Ze świata.

Katastrofa automobilowa. Dzienniki wiedeńskie donoszą o wypadku automobilowym, który się zdarzył wczoraj wieczór w alei, prowadzącej do Laxemburga: Automobilem tym jechali bracia Karol i Paweł Kupelwieserowie i żona pierwszego Berta. Wskutek uszkodzenia pneumatyku automobil na skręcie przewrócił się i wszyscy wypadli na ziemię. Berta Kapelwieserowa poniosła śmierć na miejscu, Paweł K. zaś i szofer doznali ciężkich obrażeń. Karol K. wyszedł bez szwanku.

Senat rosyjski a zasady socyalno-demokratyczne. W tych dniach rozstrzygnął senat pytanie co do lojalności socyalno demokratycznych zasad.

Kwestyę tę zdecydowano z powodu sprawy dziennikarza kijowskiego Vaquarata, który jeszcze w r. 1906 wniósł podanie do kijowskiego gubernatora o pozwolenie na wydawanie gazety socyalno-demokratycznej. Gubernator kijowski odmówił na podstawie tego, że gazeta ta będzie organem partyi socyal-demokratycznej, mającej za zadanie obalenie obecnego ustroju państwowego w Rosyi.

Senat po rozpatrzeniu skargi wydał następującą rezolucyę: „Ponieważ, jak oznajmia Vaquarat, gazeta jego nie miała być organem partyi S. D., a miała być tylko wyrazicielką ekonomicznych i politycznych interesów klasy robotniczej, ponieważ dalej w załączonym programie niema nic, coby się sprzeciwiało ustawom państwowym, więc senat poleca kijowskiemu gubernatorowi sprawę tę powtórnie rozpatrzeć“.

TELEGRAMY

z dnia 9 czerwca.

Wybór uzupełniający do parlamentu.

Grac. Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa w miejsce byłego ministra kolei Derschatty otrzymał Wastian (niemiecki nar.) 2291 gł., Neunteufel (chrześ. społ.) 1328, tow. dr. Schacherl 1274. Przyjdzie do ściślejszego wyboru między Wastianem a Neunteuflem.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Minister handlu Kossuth został wczoraj przed południem, a minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy po południu przyjęty na osobnem posłuchaniu. Po południu obaj ministrowie odjechali z powrotem do Budapesztu.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma uchwaliła przeciw głosom skrajnej i części umiarkowanej prawicy przejście do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o wolności wyznaniowej.

Petersburg. Mimo ostatniego oświadczenia Stołypina, Duma oświadczyła się za dopuszczalnością swobody przechodzenia z wyznania chrześcijańskiego na niechrześcijańskie. Skrajna prawica wśród protestów opuściła salę. Przez tę uchwałę przyjdzie, jak się zdaje, do poważnych zatargów.

Przyjęto następnie wczoraj wieczór w pierwszem czytaniu całą ustawę o przechodzeniu z jednego wyznania na drugie, zgodnie ze sprawozdaniem komisyi wyznaniowej, ze zmianami, proponowanemi przez październikowców.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Petersburg. Petersburski korespondent Biura Wolfa upoważniony jest przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych do stwierdzenia, że car wystąpił z inicyatywą zjazdu z cesarzem Wilhelmem i że cesarz Wilhelm na zaproszenie cara uda się na wody fińskie.

Wzmocnienie floty francuskiej.

Paryż. Według ostatecznie ułożonego programu przez radę marynarki flota wojenna francuska posiadać będzie do 1919 roku 45 pancerników, 2 krążowniki, 60 kontrtorpedowców, 84 torpedowców i 64 łodzi podwodnych.

Polityka Anglii.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu prasy angielskiej wygłosił minister spraw zagranicznych Edward Grey mowę, w której wskazał na to, że celem jego polityki jest unikanie sporów międzynarodowych; jednakże w obronie interesów własnych potrzebnem jest odpowiednie wyposażenie floty.

Turcy w Persyi.

Konstantynopol. Krążą pogłoski, że Turcy obsadzili Urmię w Persyi.

Z TURCYI.

Masowe wyroki śmierci.

Konstantynopol. Irade potwierdza 15 wyroków śmierci, wydanych przez sąd wojenny w Adana; dotyczą one 9 Mahometan i 6 Ormian. Wydano zarządzenia, aby wykonanie wyroków nie wywołało niepokojów.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Nadzwyczajna rada ministrów zajmowała się sprawą Krety.

Reformy macedońskie.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że organizacya reform w Macedonii ma być zniesioną i że mocarstwa się na to zgodzą.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego komitetowi wykonawczemu w maju b. r.: Biała 1010 m.; Brody 500 m.; Chrzanów 10 leg., 100 m.; Jarosław 40 leg., 300 m.; Kraków 5000 m.; Płoki 200 m.; Podgórze 500 m.; Sanok 50 leg., 300 m.; Szczakowa 100 m., Tarnów 50 leg., 1000 m.; Trzebinia 200 m. Razem 150 leg. 9210 m. Od 1 listopada 1908 r.: 7803 legitymacyj, 97.396 marek partyjnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność! członkowie spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie.** W niedzielę 13 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie członków „Konsumu robotniczego“ z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie kasowe i zarządu. 2. Wybór uzupełniający Rady nadzorczej i zarządu. 3. Wnioski zarządu. 4. Interpelacye członków. Wstęp na zgromadzenie za okazaniem legitymacyi członka. O jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Podgórze.** Stowarzyszenia robotnicze urządzają w sobotę 12 b. m. w Domu robotniczym (pl. Serkowskiego 11) wielką zabawę taneczną. O północy na zaimprowizowanej scenie odegra Kółko amatorskie nader wesołą komedyę p. t. „W krzyżowym ogniu“, oraz szereg monologów wykonają znani humoryści. Początek o godz. 8½ wieczorem, koniec rano. Wstęp od osoby 60 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 719).